KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 5 Lipca № 54. Roku 1845

W Imieniu Najjaśniejszego
MIKOŁAJA Igo
Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego,
etc. etc. etc.
Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Chcąc ułatwić mieszkańcom okolic nadrzecznych sposobność chronienia się od strat, na jakie są wystawieni z powodu często ponawianych wylewów rzek, a tém samém zapewnić dla nich i w ogóle dla rolnictwa i przemysłu krajowego korzyści, które po zabezpieczeniu obszernych i urodzajnych nizin, nad większemi rzekami, a zwłaszcza nad Wisłą położonych, z lepszego ich zagospodarowania osiągnięte być mogą, Rada Administracyjna, na przedstawienie Zarządu Kommunikacyj Lądowych i Wodnych w Królestwie, postanowiła i stanowi co następuje:

Artykuł 1. Sypanie wałów na brzegach rzek spławnych, w celu zasłonienia gruntów od zalewów, tak jak i wszelkie roboty, mające na celu uregulowanie biegu wody, lub wpływające na zmianę tegoż biegu, na rzekach spławnych, nieinaczéj przez właścicieli nadbrzeżnych przedsiębrane być mogą, jak za wiedzą i pozwoleniem rządu.

Art. 2. Każdy właściciel ziemski, grunta na zalew wystawione mający, żądać może obwałowania, i w tym celu udać się winien do Władz rządowych, które postąpią według przepisów obecnego Postanowienia.

Art. 3. Jeżeli właściciele pewnéj, pod względem zalewu w łączności zostającéj przestrzeni, wszyscy się zgadzają na wykonanie obwałowania, winni przepisanym porządkiem, za pośrednictwem Władz Administracyjnych, z żądaniem swojém się zgłosić, do Zarządu Kommunikacyj Lądowych i Wodnych, który bądź złożony przez nich projekt, po rozpoznaniu i sprostowaniu (gdyby tego potrzeba była) zatwierdzi, bądź projekt takowy, jeśliby nie był ułożonym, przygotować każe, a następnie po zatwierdzeniu, upoważni do wykonania robót, podług przepisów niniejszém postanowieniem objętych, właściwe Rządy Gubernijalne i służbę techniczną, pod jego zawiadywaniem zostającą.

Art. 4. Koszta robót, lub ich wykonanie w naturze, koszta pomiarów, obserwacyj technicznych, oraz przygotowania projektów, ponosić będą właściciele gruntów, zalewowi uległych a to w stosunku odnieść się mających korzyści.

Za główną zasadę do rozkładu kosztów na pojedynczych właścicieli służyć będzie obszerność powierzchni zalewanego i zabezpieczyć się mającego gruntu.

Art. 5. Uskutecznione dla przygotowania projektu pomiary i niwellacje wskażą, jaka przestrzeń gruntów każdego z interesowanych właścicieli, zasłonioną będzie przez wzniesienie wałów i w takim też stosunku nakłady rozłożone być powinny.

Rozkłady kosztów i robót, przy których ułożeniu na gruncie właściciele mają prawo, być obecni, po zatwierdzeniu będą im przez władzę właściwą kommunikowane.

Skoroby z strony właścicieli, którym też rozkłady kommunikowane zostały w ciągu dni 30 od doręczenia, nie były zaniesione reklamacje do Rządu Gubernjalnego, w takim razie uważani będą jako na tenże rozkład zgadzający się.

W szczególnych przypadkach znacznéj i widocznéj różnicy, zachodzącéj bądź co do urodzajności zabezpieczonych gruntów, bądź co do większych lub mniejszych szkód od powodzi doznawanych, lub wrazie zasłonienia razem jakiego zakładu, albo wreszcie dla innéj ważnéj przyczyny, będzie miany wzgląd przy rozkładzie i na urodzajność gruntów i na inne większe lub mniejsze odnieść się mające korzyści.

Art. 6. W szczególnych przypadkach, o jakich w artykule 5 wzmiankowano, w których wykazanie saméj powierzchni byłoby niedostateczném, do dopełnienia rozkładu, rozpoznanie i ocenienie odniesionéj korzyści, na żądanie któregokolwiek z interesowanych posiadaczy do właściwych władz zaniesione, dopełnione będzie przez Naczelnika Powiatu, przez Inżeniera rządowego projekt układającego lub rozpoznawającego, wraz z nadzorem, o jakim będzie w art. 13, i przez biegłego przysięgłego wybranego przez stronę, (lub biegłych przysięgłych wyznaczonych przez strony, gdyby ich było więcéj jak jedna) do poniesienia nakładów w większym, niż inne stosunku pociągnąć się mająca.

Dla odebrania przysięgi od biegłych, przez strony przybranych, lub z Urzędu przez Naczelnika Powiatu i Inżeniera, na przypadek art. 7 przewidziany powołanych, wezwaną będzie najbliższa władza sądowa.

W obu przypadkach koszta powołania biegłych i zjazdu urzędnika sądowego, ponosić będą strony interesowane.

Art. 7. Strony interesowane wcześnie, a przynajmniéj na dni 16 naprzód, o terminie zjazdu na grunt zawiadomione być powinny.

Gdyby, pomimo należycie doręczonego zawiadomienia, która z interesowanych stron lub też obrany biegły, z jakiejkolwiek przyczyny na wyznaczony termin nie zjechał, Naczelnik Powiatu z Inżenierem rządowym, projekt układającym lub sprawdzającym, wybiorą innego biegłego w miejsce niestawającego, i po odebraniu od tegoż przysięgi przez urzędnika sądowego, wspólnie z tymże biegłym, w nieobecności nawet reklamujących stron, o jakich wyżéj, rozkład kosztów sporządzą i Rządowi Gubernialnemu złożą.

Przy dopełnieniu rozkładu służyć będzie każdemu interesowanemu, w ciągu dni trzydziestu, od dokonanego wraz z bie-

głym przez Naczelnika Powiatu i jemu należycie doręczonego rozkładu, prawo odwołać się do Rządu Gubernialnego, który rozpoznawszy przedmiot zaskarżony, nawet na gruncie przez Inżeniera gubernialnego, (jeżeli tego potrzeba zajdzie) decyzją swoję wyda, reklamujące strony o niéj zawiadomi i przygotowany według niéj rozkład, Zarządowi Kommunikacyj przedstawi.

Jeżeli w ciągu dni piętnastu, od przedstawienia Rządu Gubernialnego, nikt z interesowanych nie zaniesie reklamacji do Zarządu, rozkłady zostaną ostatecznie zatwierdzone i w wykonanie wprowadzone. W przeciwnym razie, przed stanowczém zatwierdzeniem, przedmiot zaniesionéj reklamacji, przez Zarząd rozpoznanym będzie. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

STAN CHŁOPÓW w POLSCE OD STULECIA XII DO STULECIA XVIII.

Wiadomość stanu chłopów według historji już jest pewna od panowania Bolesława Krzywoustego. Chłopi albo właściwiéj kmiecie, płacili za króla tego *poradlne* po 12 groszy srebrnych z łanu. Łan zaś była sztuka ziemi, która dwoma końmi obrobić się dała. Znosili kmiecie *osep*, to jest wymiar wszelkiego zboża na stół królewski. Był prócz tego podatek w życie i owsie na ludzi zamkowych, a ten się zwał *stróża*. Musieli dostawiać i bydło do rzezi, a to było zwane *krówne*. Prócz tego należał do nich podatek nadzwyczajny, zwany *stan* czyli *stacje*, to jest obowiązek podejmowania w przejeździe króla z całym jego dworem. Do tego doliczyć potrzeba jeszcze posługi; naprzód *powóz*, to jest dawanie królowi i dworzanom koni do przeprzągania, *podwoda* obowiązek dawania wozów i koni pod królewskich komornych, nareszcie *przewód* to jest dawanie człowieka konnego, któryby jadącym urzędnikom drogę pokazywał. Trzydzieści takich powinności wyliczył Jan Bandtkie i powiada, że ich bezwątpienia było wiele więcéj. (Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego w Warszawie i Wilnie 1812 roku str. 67 i dalsze.)

Za Kazimierza Sprawiedliwego wszystka prawie podróżująca szlachta, bez względu, czy w rządowym, czy w swoim interesie, zmuszała chłopów do tych posług. Nie czyniono różnicy między dobrami królewskiemi, duchownymi i szlacheckiemi, ale wychodzono z téj zasady, iż chłopi są na to aby szlachcie służyli. Duchowni pierwsi powstali przeciw tym nadużyciom, na zjeździe Łęczyckim, na którym było ośmiu biskupów, wielu przedniejszych szlachty i Kazimierz Sprawiedliwy. Uchwalono roku 1180, aby podwody były dostawiane tylko dla jadących z doniesieniem, że nieprzyjaciel wkracza. Ta uchwała została zabezpieczona groźbą wyklęcia z kościoła i posłana pod zatwierdzenie Papieża Alexandra III.

Widoczna tedy jest rzecz, że na chłopach już w dwunastém stuleciu ciężyły i liczne podatki i nadużycia. Nie maszżaś wątpliwości, że wszelkie obowiązki, mieli dawniéj tylko względem panującego.

Jeszcze Bolesław Wysoki w przywileju klasztoru Lubieńskiego roku 1178 mówi o podatkach, służebnościach, orce, tylko na rzecz monarchy, kasztelanów lub innych urzędników (suparüalii), choć oczywiście chce wyrazić obowiązki kmieci względem wszystkich a wszystkich osób.

Pierwiastkowo niebyło wcale *wsi szlacheckich*, lecz pewnie w XII stuleciu zjawiać się poczęły. Z tą uwagą należy czytać słowa jednego z lepszych pisarzy, które następują: „Przechodziły z rąk do rąk dobra, mówi Skrzetuski w prawie politycznem jak i teraz, dawali je królowie duchownym lub rycerstwu, przedawali je szlachta, ale kmiecie czyli chłopi odmieniając panów nie przestawali być właścicielami i dziedzicami gruntów swoich. W wielu przywilejach czytamy kmieci nazywanych dziedzicami; znajdujemy także, iż sprawy o dziedzictwo chłopskie od jurisdikcji książęcéj były wyłączone. Już, co się sprawiedliwości tycze, wiadomo jest z dziejów starożytnych, że wszyscy poddani dóbr książęcych, jak szlacheckich i duchownych, sądzili się w sądach kasztelanów, których naówczas niby powiatowymi rządcami i sędziami monarchowie polscy z ramienia swego stanowili. Dziedzice nie mieli władzy sądzenia poddanych swoich, chyba że na to osobne przywileje od królów lub książąt otrzymywali. Jakoż prerogatywa ta była często pozwalana naprzód duchownym, że książęta Polscy czyniąc im fundusze uwalniali poddaństwo dóbr im nadanych od sądów kasztelańskich, od wszelkiéj swojéj jurizdikcji, zostawując rozsądzeniu opatów lub jakiegokolwiek nazwiska przełożonych duchownych wszelkie wieśniaków sprawy. Czasem jednak spory o dziedzictwo chłopskie sądowi zadwornemu warowali, jak między innemi opiewa przywiléj Leszka Czarnego roku 1286, dany klasztorowi Tynieckiemu: *wyjąwszy sprawę o dziedzictwo, w któréj inaczéj będą pozywani, tylko przez list naszą pieczęcią zaopatrzony.*“ Podobnież dziedziczne dobra szlacheckie, a nawet nadawane od siebie imiona szlachcie i rycerzom wyjmowali od władzy swojéj, oddając dziedzicom zupełną moc sądzenia. Nakielski in Antiquit. Miechów wypisuje przywiléj Bolesława Wstydliwego roku 1252 dany Klemensowi z Ruszczy Wojewodzie Krakowskiemu. Przetłumaczone z łacińskiego słowa tego przywileju są: niechajże ma ten Comes Klemens ze wszystkiemi następcami swémi, władzę sądzenia ludzi swoich, do wszystkich wyroków podług formy dworu naszego.—Podobnyż przywilej zdawna Płazie, Zawiszy i Nekandzie z Grzegorzowic służący, a przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę potwierdzony, wspomina Okolski in Orb. Polon. lit: Topor.

„Przywileje takowe z razu bardzo rzadkie i za osobliwsze zasługi nadawane, w dalszym czasów przeciągu szerzyć się i powszechnymi być zaczęły, aż nakoniec przywłaszczyli sobie moc sądową nad poddanymi swoimi ci nawet, którzy na to żadnych przywilejów nie mieli. A nędzni rolnicy albo nie mogli ze skargami swojemi do Tronu dostąpić, albo się skarżyć nie śmieli, patrząc do koła na przykłady sprawowanéj udzielnie przez panów nad nimi władzy i rozumiejąc że już żadnemu z nich nie było wolno utyskiwać na uciążliwość. Pod panowaniem Kazimierza Wielkiego dosyć już było w Polsce tak uprzywilejowanych dziedziców; wszakże jeszcze król ten, jak świadczą dzieje ojczyste, przyjmował skargi chłopów, nakazywał dla nich sprawiedliwość i przestrzegał, ażeby uciążonymi nie byli; zdawał się nawet być przychylniejszym wieśniactwu, niżeli szlachcie. Łaskawość ta dla rolników niepodobała się niektórym z panów, którzy przez żart nazywali go Królem chłopków, ale u kochających ludzkość i sprawiedliwość nazwisko to przynajmniéj równe poważanie znajduje, jak nazwisko Wielkiego temuż Kazimierzowi od potomności sprawiedliwie nadane.“ Dotąd są słowa Strzetuskiego.

Kazimierz w ogóle nieuczynił tyle dla chłopów ile zamierzył. Za jego to panowania widzimy już pierwsze ścieśnienia swobody dla przyszłych pokoleń téj klasy.

Stanęło bowiem prawo, że chłopi osiadli są przywiązani do gruntu i z jednéj wsi corocznie tylko jednemu, a najwięcéj dwom wolno się wyprowadzać. Każdy chłop zbiegły mógł być przez prawo napowrot ściągnięty, a gdyby dowiódł srogiego z sobą obchodzenia się, mógł niewracać, ale w karze trzy grzywny i czynsz roczny płacić był winien. Choć tak już prawa przeciw chłopom srożeć się poczynały, jeszcze przecie należeli do sądownictwa kasztelańskiego i przyznawano im własność tak dalece, iż powiedziano, że majątek pozostały po zmarłym bezpotomnie kmieciu nie na pana, lecz chłopa z krewnych spada. Prawdać, że ta sprawiedliwość kasztelańska upadała i według świadectwa Bielskiego, chłopu, którzy się przed Kazimierzem Wielkim na pana swego użalał, miał ten Wielki odpowiedzieć: „Miéj chłopie w kalecie krzesiwo, a na polu krzemień znajdziesz, a łacno sobie sprawiedliwość uczynisz, jeżeli masz krzywdę.“

W wieku XIV rozkrzewiło się prawo magdeburskie w Pol-

sce. Wychodziło ono z pięknéj zasady, że każda gmina ma się rządzić przez swoje rady. Rajcy gminni pod przewodnictwem wójta, burmistrza, lub sołtysa, jako wybieralni, wymierzali w pierwszéj instancji sprawiedliwość,rozkładali na wszystkich członków podatki i wszelkie ciężary, pilnowali majątku ogólnego i utrzymywali policją. W dobrach królewskich, bez względu czy one składały się z miast lub wsi, zaczęto podług prawa tego sądzić. Duchowni poszli za tym przykładem, a nareszcie i ze szlachty możniejsi zaczęli prosić króla o przywiléj podobny dla swych dóbr. Na tém prawie osiedli chłopi zawierali kontrakty ze swemi panami; obowiązywali się do danin i robocizn według umowy, byli wieczystemi dzierżawcami, mogli swoich praw komu innemu odstąpić, lubo za upoważnieniem dziedzica. Jednakże na tém prawie byli po większéj części Niemcy. Tak tedy dla cudzoziemców rozwijała się swoboda, a dla swoich wzrastała nędza.

Już szlachcic wiedział, że co od chłopa niewpłynie do skarbu królewskiego, to zostanie na jego korzyść. Kiedy król Ludwik roku 1374 targował się ze szlachtą, aby jedna z jego córek utrzymała się przy tronie, musiał zezwolić na to, żeby chłop szlachecki niepłacił więcéj podatku jak dwa grosze z łanu, tak zwanego królestwa albo poradlnego. Resztę podatków, a mianowicie *główne* musieli chłopi oddawać do swego dworu. W XV stuleciu trojakiego rodzaju byli chłopi, to jest kmiecie, którzy mieli rolę w trzy pola, zagrodnicy którzy tylko mieli małe płuzy przy swym domu i zwykle koni niechowali, a nakoniec sludzy, których wolnymi zwano dla tego, że gdy się wyprowadzali, za całość domów i płotów nieodpowiadali, bo je pan utrzymywał. Niedługo potém zdawało się szlachcie, że Kazimierz Wielki za bardzo chłopstwo samowolném uczynił, iż wyraźnie ostrzegł. że i dwóch corocznie z jednéj wsi wyprowadzać się może, dla tego za Jana Albrachta roku 1496 stanęło, że dosyć będzie na jednym. Pamiętano także i o synach chłopskich, i powiedziano że kiedy kmieć ma tylko jednego, ten winien zostać na rok, gdy zaś więcéj, może z nich jeden odejść, bądź na naukę szkolną, albo rzemieślniczą, bądź też na służbę.

Aż do téj ustawy tylko osiadły gospodarz był przywiązany do swéj płuzy (glebae adscriptus); odtąd zaś rzucóno nasienie przymusowego poddaństwa na całą klasę rolniczą. Jakoż nie długo powstało pytanie, gdy chłop żeni się w innych dobrach: czy się wyprowadzić może? czy też żona za nim przejść musi? i stanęło za Zygmunta I, ażeby chłop nieosiadły pojmując córkę osiadłego u niéj mieszkał i przeciwnie.

Za panowania tegoż Króla uchwalono w Toruniu r. 1520, że każdy kmieć obowiązany szlachcicowi jeden dzień w tygodniu robić z łanu. Tym sposobem do czynszu przybyła robocizna. Z tego widać, że zacięgi, pańszczyzny, szarwarki jak je w różnych okolic ch zowią, jeszcze na początku XVI stulecia nie bardzo były zwyczajne.

Jak tylko przez głośne elekcje władza majestatu wyraźnie przeszła w ręce saméj tylko szlachty, natychmiast chłop przeszedł w zakres wyjęty z pod wszelkiego prawa. Dyssydencka Konfederacja Warszawska oświadczyła: iż zwierzchności żadnéj nie ubliża, i tedy jako zawsze było, będzie wolno i odtąd każdemu panu poddanego swego nie posłusznego, tak w rzeczach religijnych jak światowych, podług rozumienia swego ukarać.

Tą ustawą opartą na bezczelném kłamstwie, *że tak zawsze było*, szlachta nadała sobie nad chłopami władzę już nie tylko absolutną, ale nawet władzę religijnéj inkwizycji. Ludzkość powinna tych wszystkich przeklinać którzy ściągnęli rękę do podpisania tych słów piekielnych.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Gospodarstwo leśne, czyli proste zasady hodowania, urządzania i ochrony lasów, oraz korzystnego z nich użytkowania, z szczególną uwagą na lasy prywatne, przez Antoniego Auleitnera, b. Nadleśnego lasów rządowych, z rycinami i tablicami. Warszawa Nakładem S. H. Merzbacha 1845 roku.

Między wszystkiemi dziełami o rolnictwie wyszłemi w najnowszym czasie w języku polskim, wyżéj wspomnione należy bez zaprzeczenia do pierwszego rzędu. Jako elew byłéj szkoły leśnéj, a potém jako urzędnik przy urządzeniu lasów rządowych, autor nabył przedewszystkiém wiele praktycznych wiadomości. Wspomina on z wielką słusznością w swéj przedmowie, że tłumaczenia leśnych niemieckich dzieł, dla innych krajów, a mianowicie dla Polski, nigdy w zupełności celowi nie odpowiadały, i że ztąd konieczność się okazała rozebrać w nich zawarte zasady i zastósować do odmiennych okoliczności tak fizycznych jak statystycznych. Tego to właśnie autor chciał dopiąć wykładem nauki o hodowaniu, urządzaniu, ochronie i użytkowaniu leśném, a to jeszcze w sposób dostępny każdemu prywatnemu posiadaczowi lasów, który nie zamyśla być leśniczym skończonym.

We wstępie swym autor między innemi mówi o lasach pierwotnych, o wpływie lasów na klimat krajów, i o zniszczeniu obecném lasów prywatnych. Wykazuje daléj obliczeniem konsumcji produkcji drzewa w kraju, że pierwsza drugą przewyższa o 1,964,872 sążni (po 216), to jest że krajowe gospodarstwo leśne do coraz większego dąży upadku, z powodu zniszczenia lasów prywatnych. Temu złemu autor układem wspomnionego dzieła chce zapobiedz, zalecając prywatnym posiadaczom lasów powszechne przyjęcie w niém zawartych zasad.

Wstępując w dziedzinę gospodarstwa leśnego, rozdzielonego na wyżéj wspomnione gałęzie naukowe, a przytém mylnie licząc naukę o użytkowaniu lasów, do wyższego czyli administracyjnego leśnictwa, (gdy ona właściwie również jest technicznéj natury jak hodowanie i ochrona lasów), niemniéj mylnie przyłączając naukę o urządzeniu lasów do technicznego należącą właściwie do *ekonomicznego* leśnictwa, autor zaczyna od roztwiązania stósunków miejscowości (podług jego położenia i gruntu) i znajomości drzewa krajowego, a przystępuje potém do szczegółowych gałęzi gospodarstwa leśnego wedle przyjętego porządku.

1) *Hodowanie.* Byłoby systematyczniéj téj nauce wcielić wiadomość o miejscowości i o drzewach, gdyż stanowi zasady takowéj. Pominąwszy jednak brak ścisłéj metodologji w dziele popularnie napisaném, nie należy także zbyt ściśle zważać, że podzielenie hodowania lasów na *zwyczajne* i *nadzwyczajne* nie jest właściwém, albowiem te wyrazy nic nie odznaczają, gdyż każden sposób hodowania może być zwyczajnym i nadzwyczajnym. Lepiejby było przyjąć podział na zasady, metody i kategorje.

Autor jednak, a to jest rzeczą daleko ważniejszą, zebrał materjał z prawdziwą starannością i znajomością przedmiotu, i tak jasno wyłożył, że każdy bez wyjątku potrzebnéj rady w jego dziele zasięgnąć może.

2) *Urządzenie.* Wykład téj nauki, chociaż nam się w stosunku do drugich, krótkim wydaje, zasługuje na równąż pochwałę. Autor podziela ją na ustępy: pomiaru, odseparacji, opisania, ustalenia rodzaju gospodarstwa, i układ planu gospodarczego. Obszerniejsze traktowanie téj ważnéj nauki byłoby tém pożądańsze, gdy autor właśnie w niéj najbieglejszym jest, czego jest dowodem to, że powszechnie jest żądany do urządzania lasów, które wykonywa z wielką akuratnością i zdolnością. Z tém wszystkiém nauka ta gruntownie i jasno jest wyłożona.

3) *Ochrona.* Lasy najprzód ochraniają a potém urządzają się, ztąd też ta nauka mogła była dopiero wspomnioną poprzedzić, przyznać jednak należy, że i ten rozdział z przykładną wypracowany jest starannością. Nie znaleźliśmy do naga-

nienia jak tylko myśl podzielenia lasów przez wyrąb na kwadraty, a to dla ochrony ich od pożarów, gdyż ten sposób zbyt wiele wymaga gruntu i celowi nie zupełnie odpowiada.

4) *Użytkowanie*. I ta nauka powinna była poprzedzić naukę o urządzeniu lasów, bo na tę ostatnią wielki wywiera wpływ. Jednakże nie mniéj dobrze wypracowana, mówi o własnościach drzewa, wyrobach i użytkach pobocznych, a to obszernie i jasno; mianowicie pożyteczne i gruntownie wypracowane są liczne tablice i wyrachowania doświadczeń praktycznych, różne teorje objaśniające.

Jeżeli najnowsza literatura leśna polska już posiada autorów których porównać można z *Hartigem* i *Cottą*, to pan Auleitner zasłużył, aby go polskim nazwać *Pfeilem*; umiał on jak Pfeil, pojąć swój przedmiot sposobem wyższym i krytycznym, równie jak on nie trzymając się ściśle systematycznego porządku.

Dla tego też wzorowe to pod wielu względami i pożyteczne dzieło, podpisany polecić może sumiennie wszystkim posiadaczom lasów i urzędnikom leśnym w Polsce, dodając jeszcze, że i wydawca zasłużył sobie na pochwałę, iż podjął się nakładu i dzieło pięknie wyposażył. *Brincken.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 25 czerwca. Pogoda, widoki co do żniwa i handlu zbożowego w ogólności. W ciągu zeszłego tygodnia pogoda przybrała jakiś charakter niestały i pochmurny; przez dwa dni ciągle mieliśmy bardzo mało słońca a wiele deszczu w okolicach stołecznego miasta, i dotykalne zniżenie temperatury powszechnie uczuć się dało; we czwartek przecież roztopiły się chmury, i od téj pory mamy jasne niebo, i mocnym suchym wietrze. Gdyby deszcz dłużéj potrwał zapewne byłby znaczne szkody wyrządził; ale przy powyższych okolicznościach stał się dla zasiewów niezmiernie użytecznym. Że po wilgoci zaraz ciepło nastąpiło, roślinność czyli wegetacja strzeliła ogromnie, i ze wszystkich stron donoszą, że pszenica bardzo stosunkowo i dobrze kłosuje się. Jednakowoż znajdujemy się w jednym z krytycznych periodów roku, kilka tygodni, a nawet kilka dni mogą zupełnie przemienić ten pomyślny stan rzeczy. Posiadacze pszenicy okazali ztąd skłonność do ociągania się ze sprzedażą; a że uważają za rzecz zupełnie możliwą że artykuł ten w późniejszéj porze roku daleko droższym stać się ma, gdyż widoki wcale się tak nie objawiają aby teraźniejsze ceny spadły jeszcze niżéj obecnéj stopy swojéj, dla tego również nie są chętni do sprzedawania. Z drugiéj zaś strony kupcy nie okazywali wielkiej ochoty do zwiększenia jeszcze swoich zapasów, tak iż wypływa ztąd, że wstrzemięźliwość sprzedających, a niechęć do kupna kupujących, postawiły handel tutejszy zbożowy w stanie zupełnego odrętwienia. We względzie cen prawie żadna zmiana nie zaszła; przyciśnięci potrzebą kupcy musieli na wszystkich prawie prowincionalnych targach dawniejsze płacić ceny. Z Szkocji doniesienia o zasiewach brzmią nader pomyślnie, lubo nadmieniają, że pszenica spóźniła się o 14 do 18 dni od zeszłego roku. W Irlandji wielkie spadły deszcze, że jednak nastąpiły po nich suche wiatry i ciepłe słońce, nie obudziły żadnéj obawy.

Londyńska cena przecięciowa. Pszenica 51 szylin. 8 pens. kwarter (41 złp. gr. 6 za korzec.) Jęczmień 29 szyl. 6 pen. (25 zł. gr. 18 korzec.) Owies 23 szyl. (18 zł. korzec.) Żyto 31 szyl. 3 pens. (25 zł. gr. 6 za korzec.) Groch 37 szyl. 10 pens. (30 zł. gr. 8 za korzec.) Groch na paszę 36 szyl. 11 pens. za kwarter. Dowieziono tu z zagranicy w ciągu trzech dni ostatnich: Pszenicy 2690 kwarterów. Jęczmienia 1520 Qrt. Owsa 14,450 Qrt. Ceny przecięciowe z ostatniego tygodnia: Pszenica 48 szylin. 2 pens. kwarter (złp. 38 gr. 12 korzec.) Jęczmień 30 szyl. 3 pen. Owies 22 szyl. 8 pen. Żyto 31 szyl. 4 pens. Groch 38 szylin. 1 pens. Groch 37 szyl za kwarter. Cło na przyszły tydzień: od pszenicy 20 szyl. (16 złp. od korca), od jęczmienia 8 szyl., od owsa 6 szyl., od żyta 10 szyl. 6 pens, od grochów 5 szyl. 6 pen.

Na wczorajszym targu tu w Londynie niemieliśmy żadnych dowozów pszenicy z hrabstw sąsiednich, ale zato przywieziono dosyć z hrabstwa Kent. Obroty przez cały dzień były słabe i targ zakończył się zniżeniem ceny o 1 szyl. za najlepsze próby; poślednie gatunki pozostały niesprzedane i po tańszych cenach nabyć je można było. Zagranicznéj pszenicy otrzymaliśmy niewielkie dowozy, ale za to bardzo znaczne owsa.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono: za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 3 kop. 43; pszenicy rs. 4 kop. 1; grochu polnego r. sr. 3 kop. 82; grochu cukrowego rub. sr.— kop. —; fasoli rs. 5 kop. 70; gryki r. sr. — ko. —; jęczmienia rub. sr. 3 ko. 10; owsa rsr. 2 ko. 9; mąki pszennéj predniéj rsr. 5 kop. 85; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 7 ko. 9; żytniéj pytlowéj rs. 6 ko. 25; za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj zwyczajnéj rsr. 4 kop. 52; kaszy gryczanéj zwyczajnéj rsr 5 k. 10; kaszy jaglanéj rs. 7 k. 95; kaszy gryczanéj drobnéj rsr. 11 kop. 83; kaszy jęczm. perłowéj rsr.— kop. —; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rsr. 4 kop. 83; siana centnar 100 f. kop. 55; słomy centnar kop. 34; siana fura jednokonna rs. 2 k. 25 do rs. 3 kop. 60; parokonna od rs. 5 k. do rs. 5 k. 70; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 70; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36 do 64, wół średni od rs. 27 do 35, lichy od 15 do 26; ciele od rs.— k. — do rs. 3 kop. 15; wieprz dobry od rsr. 14—16; średni od 12 do 13; lichy od 9—10; masła funt kop. 18; słoniny funt kop. 11; kartofli korzec rub. sr. 1 kop. 94 1/2; okowity garniec rs. 1 k. 3 szumówki kop 61 1/2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 Lipca 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	40	92	25
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92	10	91	80
Hamburg 300 m. k.	2 M.	139	50	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	6	40
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	99	50
Petersburg ditto.	1 M.	100	50	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	92	25	92	10
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup (*)		—	—	—	—
„ „ nowe		14	92	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		81	—	80	25
Certyfikaty Banku lit. A na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na 200 złp.		18	90	18	60
Dowody Kom Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	30	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 2.